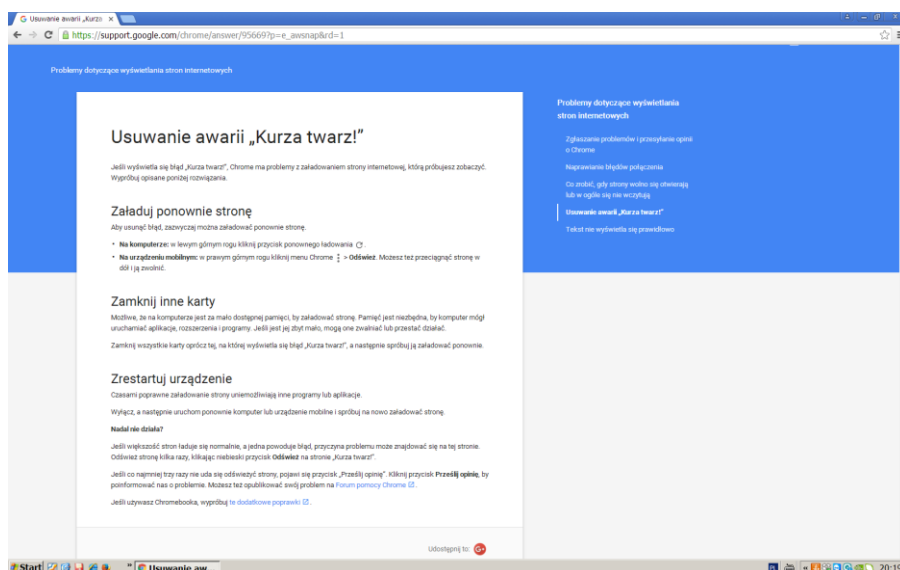


O, kurka!

wzorce językowe i wzorki pisankowe

Jak bardzo jest nośna polska „kurka”? Bardzo. Istnieje cała gama eufemizmów – delikatnie ujętych niedelikatnych znaczeń – które zastępują „kurę przez w”, jak mawiają dzieci*. Tyle tego: „kurka”, „kurna”, „kurczę”, „kurczaki”, „kurdelebele”... byle łagodnie ominąć grube słowo, dające upust przeróżnym stanom i emocjom: od zdziwienia do wzburzenia, od uwielbienia do potępienia. Zresztą – kto omija, ten omija; istnieje śmiała teza, że gdyby wykluczyć wszelkie derywacje, koniugacje, deklinacje form prasłowiańskiego *kur-* (nb. pierwotnie to *kogut*), Polska by zamilkła. Inna teza głosi, że te „brzydkie słowa” często są używane zamiast przecinków – to jednak świadczyłoby o naszej dużej narodowej dbałości o interpunkcję, a pod tym względem aż tak dobrze nie jest. Mamy więc tę „mowę śmieciową”, a skala zjawiska jest duża, bo mamy nawet (17 grudnia) Dzień bez Przekleństw – święto o nazwie niezbyt precyzyjnej, ale o tym za chwilę.

A zatem za pomocą mniej lub bardziej „brzydkich słów” – ba, nawet tylko czterech – podobno potrafimy wyrazić każdą myśl***. Ale czy powinniśmy? Bo nawet choćby tylko z „kurką”, to jakże tak na salony?! „No, bez jaj” – mógłby ktoś powiedzieć. Ale jeśli „salonem” będzie wspólna przestrzeń publiczna, czy wypadałoby? Nie bez przyczyny akurat teraz poruszam tę kwestię eufemizmów wyrazów wulgarnych (*vulgaris* łac.– pospolicie) – leksyka związana z okresem wielkanocnym kusi twórców reklam wielorakością znaczeń i zachęca do słowotwórczych harców. I trzeba przyznać, słowne zabawy są często bardzo kreatywne, ciekawe, dowcipne. Ważne tylko, żeby w tym radosnym twórczym uniesieniu – jak w każdej zabawie – znać umiar, pamiętać o zróżnicowaniu grupy odbiorców i jasno stawiać sobie pytania: Czy w danym kontekście wystarczająco motywowane jest użycie złagodzonych wulgaryzmów, które jednak wulgaryzmami pozostają? Czy da się powiedzieć niecenzuralnie, a jednak kulturalnie? Dla ułatwienia (lub skomplikowania) podrzucę internetowy przykład:



„Kurza twarz!” – naprawdę tak się nazywa awaria. Ze względu na realne utrudnienia z nią związane – a wiem, w czym rzecz, bo sama doświadczyłam – to i tak należałoby się cieszyć, że tylko „kurza twarz”. Biorąc jednak pod uwagę tworzenie wzorca komunikacji, przekaz w przestrzeni publicznej, w naszym wspólnym „salonie” – żal, że tak.

Jeśli chodzi o Dzień bez Przekleństw... przy okazji obecnego tematu pozwolę sobie przypomnieć różnicę między przeklinaniem a używaniem wulgaryzmów. A zrobię to za pomocą fragmentów dwóch tekstów piosenek z Kabaretu Starszych Panów***. Na pierwszy ogień „Przeklnę cię” – gdzie groźba przekleństwa ściele się gęsto, a bałamutnemu kochankowi złorzeczy, nie wyzywając go, niezapomniana Barbara Kraftówna:

„Przeklnę cię”

[Barbara Kraftówna]:

[...]

Przeklnę cię i już się nie obronisz.

W Paryżu, w Bolonii przekleństwo me gonić będzie cię,

Przeklnę cię, przeklnę cię.

[Bogdan Łazuka]:

[...]

Przeklnij mnie, nie mogłem zrobić podlej.

Niczym mnie nie oblej,

A raczej przeklnij mnie.

Przeklnij mnie, przekleństwo cię pokrzepi,

Przeklnij mnie, donosów tylko nie pisz,

Przeklnij mnie, lecz ugodź słowem słabszem,

Nie w biurze, w teatrze, intymnie już raczej,

Przeklnij mnie [...].

I dla przeciwstawienia „**Szuja**” w wykonaniu Ireny Kwiatkowskiej:

[...]

Szuja – niewykluta larwa i szczeżuja.

Szuja – do najtępszych pierwotniaków rym.

Szuja – bezlitosny kamień i statuja.

Fałsz i ruja ekskluzywnie powodują nim.

[...]

Szuja – kawał matrymonialnego zbója,

Z pieszczot dwója, nieudana galareta z ryb.

Tym humorystycznym akcentem kończę rozważania o wzorcach językowych – w znaczeniu powszechnego kodu komunikacji. A żeby tradycji i tytułowemu wzorkom pisankowym stało się zadość:

w imieniu całego Zespołu Salonu Językowego Biura Reklamy TVP życzę Wam, drodzy Czytelnicy: radosnej Wielkanocy i rozmów przy stole twarzą w twarz – pięknych, barwnych, inspirujących i w swojej różnorodności fascynujących niczym wzorki na świątecznych pisankach.

* Ten żart językowy *o kurze przez w*, podobno autentyczny, podsunęła mi Dorota Dworzyńska z Biura Reklamy TVP, która wraz ze Zbyszkim Olszewskim dba o wspaniałą graficzną oprawę salonowych tekstów. Przy okazji – dziękuję Wam.

** Tak twierdzi profesor Michael Fleischer z Uniwersytetu Wrocławskiego, autor *Słownika polszczyzny rzeczywistej*.

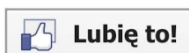
*** W wolnym świątecznym czasie zachęcam też do obejrzenia archiwalnych nagrań Kabaretu Starszych Panów i ciekawych wywiadów na temat Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory.

<http://www.tvp.info/18132935/dwaj-panowie-j-czyli-nie-tylko-kabaret-starszych-panow-pisali-fantastycznie-nic-nie-bylo-przypadkowe>

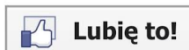
Ps

Twórcy Facebooka niedawno rozszerzyli zakres znaczków, które możemy zamieszczać pod danym materiałem. Słusznie, ponieważ niestosowność wielu wpisów była wręcz porażająca:

Zmarł xxxx



Doszło do katastrofy



W polskiej wersji zostało jednak angielskie *wow*... Już chyba wołałabym: *o, kurka!*, choć samo *o!* w zupełności by wystarczyło. I jak rzadko – byłoby nawet krótsze od angielskiego słowa.

Kłaniam się świątecznie
dk